

Uchodźcy mogą pójść przez Polskę

25 stycznia 2016

Także Polska może mieć wkrótce problem z napływem nielegalnych migrantów. Jeśli Niemcy nie dogadają się z Turcją i partnerami unijnymi w kwestii rozwiązania kryzysu migracyjnego, wówczas najprawdopodobniej uszczelnią swoje granice, podobnie jak Austria. Wtedy niewykluczone, że migracyjna fala ruszy w stronę naszego kraju – takie przynajmniej opinie padały podczas czwartkowego (21.01) talk show „Maybrit Illner” nadanego w niemieckiej publicznej dwójce ZDF.

Stanowisko władz w Warszawie, konsekwentnie odmawiających przyjmowania większych grup muzułmańskich uchodźców wcale nie oznacza, że kryzys migracyjny ominie Polskę. Wręcz przeciwnie, tylko wydarzenia ostatniego tygodnia wskazują, że wkrótce może to być także „polski problem”.

Po ogłoszeniu przez władze austriackie (20.01) zamiaru ograniczenia w 2016 roku do 37,5 tysięcy liczby przyjmowanych uchodźców, już widoczna jest reakcja łańcuchowa. Kraje położone na tzw. „szlaku bałkańskim” natychmiast nasiliły kontrole na swoich granicach i przepuszczają dalej tylko te osoby, które chcą ubiegać się o azyl w Niemczech i Austrii.

Austriacy, poza określeniem limitu, nie sprecyzowali dotąd w jaki sposób będą powstrzymywać napływ migrantów, ale w Słowenii, Macedonii, Chorwacji i Serbii rośnie obawa, że dojdzie do kompletnego zatoru i z państw tranzytowych kraje te staną się bezterminową poczekalnią dla tysięcy ludzi zmierzających na północ. To może oznaczać humanitarną katastrofę zwłaszcza w obecnych, zimowych warunkach i „nie będą to wcale ładne sceny”, jak skonstatował szef austriackiego MSZ Sebastian Kurz na łamach „Die Welt”.

Co wtedy zrobią uchodźcy, którzy chcą dostać się do Niemiec?

Hipotetyczna odpowiedź padła podczas popularnego talk show „Maybrit Illner”. Jednym z gości zaproszonych przez dziennikarkę był młody Syryjczyk Firas Al Habbal, od niespełna dwóch lat mieszkający w Niemczech. Na tyle dobrze opanował język niemiecki, że dziś pracuje jako tłumacz i opiekun uchodźców w jednym z punktów rejestracyjnych w Budziszynie (Saksonia). Al Habbal nie pozostawił złudzeń. „Uchodźcy zdają sobie sprawę, że najdalej do lata granice Europy i tak zostaną całkowicie zamknięte, dlatego nawet zima ich nie odstrasza. Odcięcie jednej możliwości automatycznie zmusi tych ludzi do poszukiwania innych”- stwierdził.

Niemiecka moderatorka zasugerowała, że taką alternatywą może być w nieodległej przyszłości także szlak przez Polskę. Al Habbal nie zaprzeczył. „Przemyt ludzi do Unii Europejskiej jest zbyt intratnym procederem, żeby przemytnicy nagle łatwo zrezygnowali z milionowych zysków. Granica nie jest wcale tak szczelna jak się wydaje i ludzie, dla których liczą się tylko pieniądze, zawsze znajdą nowe możliwości nielegalnego jej przekraczania. Są góry i lasy, wszystkiego nie da się zagrozić”- zauważył Syryjczyk. Jego zdaniem kluczowe będą negocjacje z Turcją, która w przeciwieństwie do Libanu oferuje uchodźcom znośne warunki życia. Jeśli jednak rozmowy zakończą się fiaskiem, nic nie powstrzyma dalszej migracji ponad dwóch milionów syryjskich uciekinierów w kierunku Niemiec.

Turcja odgrywa w kryzysie migracyjnym kluczową rolę – to sformułowanie często powtarzane w Berlinie. W piątek (22.01) do stolicy Niemiec przybyła wysokiej rangi delegacja turecka, z premierem Davutoglu na czele, na bezprecedensowe do tej pory, międzyrządowe konsultacje. Wprawdzie konkrety nie padły, ale według Ruprechta Polenza, odpowiadającego w CDU za politykę zagraniczną, Niemcy chcą bezzwłocznie wypłacić tureckim władzom przynajmniej część, z 3 miliardów euro finansowej pomocy proponowanej przez UE na rzecz uchodźców przebywających w Turcji. Berlin ma nadzieję, że w ten sposób uda się przynajmniej zwolnić tempo napływu dalszych

imigrantów.

Równocześnie na początku lutego planowane są kolejne negocjacje na poziomie Unii Europejskiej. Władze Niemiec nie ukrywają, że nadal będą przekonywać unijnych partnerów, zwłaszcza tych z Grupy Wyszehradzkiej, żeby uelastycznił stanowisko w kwestii przyjmowania uchodźców.

Argumentacja służąca „zmiękczeniu” krajów Europy Środkowo-Wschodniej już teraz „ćwiczona” jest w niemieckich mediach, które szkicują scenariusz horroru i gospodarczej katastrofy po ewentualnym upadku strefy Schengen. Wielomiliardowe straty samych tylko firm spedycyjnych, podwyżka cen żywności i wielu innych towarów, upadek handlu w strefach przygranicznych skutkujący wzrostem bezrobocia, wreszcie groźba humanitarnej katastrofy na Bałkanach i w konsekwencji kompletna destabilizacja nękanej kryzysem gospodarczym Grecji, to zdaniem mediów tylko niektóre z możliwych skutków.

Nic dziwnego, że wobec takiej perspektywy relacje w samej Unii są coraz bardziej napięte. Włochy blokują możliwość wypłaty Turcji obiecanych przez UE trzech miliardów euro na utrzymanie uchodźców; z kolei Austria grozi Grecji wykluczeniem ze strefy Schengen, jeśli tamtejsze służby graniczne nie zrobią porządku z nielegalnym napływem imigrantów. „Jeżeli rząd w Atenach nie zatroszczy się o lepszą ochronę zewnętrżnej granicy Unii, trzeba będzie podjąć dyskusję o czasowym wykluczeniu Grecji ze strefy” – powiedziała gazecie „Welt am Sonntag” wiceminister spraw wewnętrznych Austrii Johanna Mikl-Leitner. Jej zdaniem grecka marynarka wojenna, jedna z silniejszych w Europie, może pod cywilną kontrolą zostać użyta do kontroli i rejestracji ruchu migracyjnego.

Odpowiedź Grecji na zarzuty Wiednia była natychmiastowa i kategoryczna. „Gdybyśmy rzeczywiście mieli zacząć powstrzymywać uchodźców, jak tego sobie życzy Austria, musielibyśmy prowadzić przeciwko nim regularną wojnę. Musielibyśmy zacząć bombardować i zatapiać ich łodzie,

wreszcie pozwolić tym ludziom się topić” – skomentował na łamach „Tageszeitung” Nikos Kotzias, szef dyplomacji Grecji.

Te kraje strefy Schengen, które już wprowadziły przejściowe kontrole na swych granicach (Austria, Niemcy, Dania, Szwecja, Belgia), właśnie zapowiedziały starania o zgodę na ich przedłużenie. W poniedziałek (25.01) szefowie resortów spraw wewnętrznych krajów Unii mają spotkać się w Amsterdamie na nieformalnym spotkaniu dla omówienia prawnych możliwości uregulowania tej kwestii.

Zastanawiające, że w połowie września ubiegłego roku, gdy Niemcy tylko na krótko zamknęli swoją południową granicę, w polskiej prasie natychmiast pisano o „tysiącach uchodźców, które przejdą przez Polskę”. Dziś, gdy groźba ta jest o wiele bardziej realna, temat niebezpiecznej eskalacji „kryzysu migracyjnego” nie jest dla polskiej polityki ani mediów, od lewa do prawa, przedmiotem większego zainteresowania.

Autorstwo: Agnieszka Ewa Wolska

Źródło: Euroislam.pl